GŁOS NARODU

NR. 415. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 26. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Na Węgrzech.

Obrady środowe sejmu węgierskiego, które trwały od dziesiątej z rana do czwartej po północy, przyniosły zupełną zmianę położenia wewnętrznego.

Dotychczas panował na Węgrzech „pokój międzypartyjny“. Wprawdzie nie było gabinetu koalicyjnego, jaki powstawał w innych parlamentach dla zaznaczenia jednolitego stanowiska stronnictw wobec wojny, lecz opozycya nie czyniła rządowi trudności, odkładając swe dążenia na później. Była też w zasadzie dopuszczona do kontroli życia politycznego przez instytucyę tzw. mężów zaufania. Hr. Wojciech Apponyi, hr. Juliusz Andrassy i pos. Stefan Rakovszky otrzymali od hr. Tiszy zapewnienie, że będą w każdej chwili dopuszczeni do miejsc decydujących w Wiedniu, aby módz informować się o położeniu. Ostatnia konferecya taka w ministerstwach, połączona z posłuchaniem u cesarza, odbyła się przed paru dniami.

Na posiedzeniu środowem wszyscy trzej mężowie zaufania opozycyi złożyli tę swoją funkcyę, uzasadniając to w długich przemówieniach. Hr. Apponyi oświadczył: „Wśród okoliczności bardzo ważnych i decydujących stwierdziliśmy, że nie znajdziemy się w takiem położeniu, aby dowiadywać się o faktach dokonanych, nim staną się dokonanymi i aby módz o nich poczynić uwagi. Dla tego nie możemy podtrzymać w opinii publicznej zdania, jakobyśmy o tych rzeczach wiedzieli“. Hr. Juliusz Andrassy uzupełnił to oświadczenie słowami: „Słusznem być może, iż szczegółów rokowań dyplomatycznych nie można udzielać osobom, nieodpowiedzialnym bezpośrednio. Ale z drugiej strony jest również pewnem, że w takich warunkach misya, przyjęta przez mężów zaufania, stała się niemożliwą“. Pos. Stefan Rakovszky dodał wreszcie: „Doszedłem do tych samych wniosków, co hr. Apponyi i Andrassy. Wprawdzie otrzymano przyrzeczenia, że mężowie zaufania będą mogli ukazać się przed J. Kr. Mością, gdy będą to uważali za potrzebne, lecz mężom zaufania odmówiono wyjaśnień, bez których nie mogą rozwinąć działalności, korzystnej dla interesów kraju“.

Wobec tego opozycya postanowiła przejść do omawiania kwestyj bieżących także z zakresu polityki zagranicznej, na posiedzeniach Sejmu węgierskiego. Dotychczas tego nie czyniła, w myśl „pokoju wewnętrznego“. W tym celu wniesiono ze strony opozycyi szereg interpelacyi.

Pierwszą, o treści politycznej, postawił pos. Ludwik Hollo z partyi niezawisłości z odłamu hr. Karolyego. „Mówca — brzmi tekst „N. fr. Presse“ — żądał, aby prezydent ministrów ze stosowną energią wystąpił za usunięciem o ile można niestosowności, jakie zdarzają się w kierownictwie wojsk, oraz gravaminów sprzeciwiających się uprawnionych żądaniom narodowym. (Żywe oklaski na lewicy). Prezydent ministrów ma obowiązek działać w tym kierunku, aby dzięki ciężkim ofiarom, poniesionym przez naród węgierski, urzeczywistnić warunki bytu państwowości węgierskiej. Nakoniec pyta mówca prezydenta ministrów, czy nie uważa, iż nadszedł czas, aby poczynić kroki przygotowawcze do sprowadzenia przyzwoitego (anstaendig) **pokoju?**.

Pos. Hollo uzasadnił swą interpelacyę w dłuższem przemówieniu. Hr. Tisza odpowiadając, reagował naprzód na punkt ostatni, przypominając z naciskiem słowa hr. Andrassyego, wypowiedziane w Sejmie węgierskim 8 lipca, a opiewające, iż „mówić o pokoju w chwili, w którym go zawrzeć nie można, jest to usługa, oddawana nieprzyjacielowi. Hr. Andrassy powiedział wtedy jeszcze, że „każdy czuje, iż grzechem wobec wszystkich narodów byłoby stracić chociażby sekundę, jeżeli można będzie zawrzeć pokój przyzwoity, który ustrzeże nasze interesy“. Hr. Tisza zaznaczył, że obydwa te zdania hr. Andrassyego podpisuje w zupełności i prosi opozycyę aby to uwzględniła.

Nastąpiła interpelacya pos. Gezy Polony'ego, który jak donosi „N. fr. Presse“ „żądał ogłoszenia traktatu, jaki obowiązywał z Włochami, dalej przedłożenia traktatu istniejącego z Rumunią, wreszcie wyjaśnień co do przyczyny zmian, jakie zaszły w naczelnem dowództwie na froncie wschodnim i północnym“. Następnie hr. Michał Karolyi, przywódca odłamu partyi niezawisłości, postawi interpelacyę, ujętą w następujące trzy punkty:

1. Czy pan minister spraw zagranicznych i rząd węgierski określili sobie cel wojny? Jeżeli tak, to czy prezydent ministrów zamierza zoryentować kraj w tym kierunku? Jeżeli nie, to czy jest gotów naprawić to zaniedbanie i wyraźnie oznaczyć cele wojny?

2. Czy prezydent ministrów zamierza poczynić zarządzenia, w tym celu, aby kierownictwo wojsk przestało wytykać sobie samodzielne cele polityczne i zamiast tego, aby działalność swoją skierowało ku celom wojny, wytyczonym przez rząd, lub też przez rząd wytyczyć się mającym?

3. Czy prezydent ministrów jest skłonny poczynić takie zarządzenia, aby kierownictwo armii ciągle, w sposób odpowiedni i pewny, informowało zarówno ministra spraw zagranicznych, jak i rząd węgierski o położeniu wojennem, aby przez to pan minister spraw zagranicznych — którego niezoryentowanie może łatwo stać się niebezpieczeństwem — jakoteż rząd węgierski, w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych, mogli chwycić się sposobności, nadarzającej się do zawarcia pokoju?

4. Z jakiego tytułu prawnego J. ces. i król. Wys. arcyksiążę Fryderyk, mógł mówić w swym urzędowym rozkazie do armii o ustaleniu nowych granic monarchii?

Odpowiedź na interpelacyę hr. Wojciecha Apponyego: czy rząd jest skłonny poinformować Izbę o celu i treści rokowań ugodowych z rządem austryackim, w sprawach finans. i gospod.? Czy rząd uważa obecnie Sejm za kompletny moralnie, aby mógł powziąć decyzye wiążące trwale w sprawie tych rokowań ugodowych? Czy rząd uważa za dopuszczalne, ze stanowiska węgierskiego prawa państwowego, zawierać traktat handlowy w taki sposób, aby tenże traktat musiał być przeprowadzony w Austryi z pomocą paragrafu 14 konstytucyi austryackiej?

Hr. Tisza odpowiedział, jak wiadomo, między innemi, że pragnąłby aby ta akcya prawodawcza była podjętą już przez nowy Sejm i że odstąpiłby od tej drogi tylko wówczas, gdyby przez jej odbiór były narażone na niebezpieczeństwo ważne interesy życiowe Węgier.

W związku z postanowieniem opozycyi, aby sprawy polityki zagranicznej poruszać w dyskusyi publicznej, pozostaje jej żądanie, wyrażone przez hr. Andrassyego i pos. Rakovszkyego, aby zostały zwołane **delegacye wspólne**, organ, powołany do kontroli polityki zagranicznej. Hr. Andrassy zapowiedział, że **postawi w najbliższym czasie stosowny wniosek pozytywny**. Na zapowiedź tę odparł hr. Tisza według urzędowego sprawozdania:

— Co do delegacyj, to panowie posłowie wiedzą z pewnością, chociaż tego nie powiedziałem, że ze strony rządu węgierskiego niema żadnych przeszkód aby delegacye były zwołane. My zaś od miesięcy prowadzimy dyskusyę w Izbie posłów, której prawem i ewentualnie zadaniem jest pociągać rząd do odpowiedzialności, także w sprawach polityki zagranicznej. Nie usuwamy się przeto nawet przed krytyką ciała, jeszcze szerszego (mit groesserer Oeffentlichkeit ausgestattet).

Na to zawołał pos. Rakovszky:

— To znieść delegacye!

Hr. Tisza dokończył:

— Panowie posłowie wiedzą bardzo dobrze, że przeszkoda w zwołaniu delegacyj spoczywa w czem innem, mianowicie w odroczeniu parlamentu austryackiego.

Do tego dodaje „N. fr. Presse“ uwagę:

„Należy przypuszczać, że przy parlamentarnem traktowaniu wniosku hr. Andrassyego hr. Tisza zajmie takie samo stanowisko co do zwołania delegacyj. Konstytucya węgierska, która zarządza utworzeniem delegacyj i traktowaniu spraw wspólnych, wychodzi jak wiadomo z założenia, że na obu terenach państwowych monarchii istnieje przedstawicielstwo delegacyjne. Ale o prawnopaństwowej stronie kwestyi delegacyjnej będzie się prawdopodobnie mówiło zarówno ze strony hr. Tiszy, jak ze strony przywódcy partyi konstytucyjnej obszernie, przy załatwianiu parlamentarnem wniosku hr. Andrassyego“.

„Sezon polski“.

Kwestya polska, o której dzienniki w Rosyi pisały od roku niewiele stosunkowo, wystąpiła teraz na pierwszy plan. Prasa rosyjska ma „sezon polski“ a wynurzenia jej płyną obficie. Pełno w niej informacyj, nastrojów i uwag rozumowanych, w których się odbijają różnice poglądów, dzielące opinię. Krótko ale jasno charakteryzuje te poglądy „Dziennik kijowski“, dzieląc je na dwa odłamy: na jeden, który nie rozumie ważności ani istoty sprawy polskiej, chociaż kieruje się uczciwością i dobrą wolą — oraz na drugi, którego cechą jest matactwo, w którym „uczciwości i dobrej woli nigdy nie było i pono nigdy nie będzie“.

Inauguracyą niejako tego sezonu stał się znany okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, rozesłany do podwładnych mu urzędów. Okólnik, w którym urzędowo rozgłoszono setek nonsensów o sprawie polskiej, o działaniu polskich polityków, o naradach i postanowieniach: wszystko w tym celu, aby obudzić nieufność zarówno wśród sprzymierzeńców państwa rosyjskiego na zachodzie. Posłużono się w tym celu środkiem znanym i praktykowanym już nieraz, mianowicie zarzutami „oryentacyi austro-niemieckiej“, w przekonaniu, że oddziałają one jak czerwona chusta na opinię rosyjską równie jak na zachodnią, obie nastrojone jak z natury rzeczy wypływa, wrogo przeciw Niemcom i przeciw każdemu, kto mocarstwom centralnym sprzyja.

Był to formalny akt oskarżenia, który, jak suggestywnie zaznacza „Dziennik kijowski“, „ma służyć za podstawę i umotywowanie przyszłego w danej sprawie wyroku“. Oskarżenie czynownictwa ministeryalnego brzmi: Polacy (oczywiście w Królestwie i w Rosyi) zmienili oryentacyę: mieli rusofilską mają austrofilską. **An bon entendeur-salut!**

Nie mamy, niestety, do rozporządzenia całej prasy polskiej która wychodzi za frontem rosyjskim. Z przytoczonych już przez nas niektórych jej głosów można było nabrać wyobrażenia iż zajęła stanowisko pełne godności. Obecnie jednak znajdujemy w przytoczonym już wyżej organie polskim z Kijowa wywód, który przez swą zasadniczość zasługuje na powtórzenie. Omawiając ową „zmianę oryentacyi“, na której wspiera się okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, zajmuje „Dziennik kijowski“ stanowisko następujące:

„Oczywiście, mowa tu o oryentacyi politycznej kół kierujących polityką narodową, **nie o masach narodowych**. Te, wszędzie i zawsze **pragną pozostać sobą, pracować na własnej ziemi i na niej własną głową gospodarzyć**. W tem się streszcza cała ich oryentacya, która z natury rzeczy, **musi być wszędzie własną**: u uczciwego Rosyanina — rosyjską, u uczciwego Polaka — polską. Ku osiągnięciu pragnień i celów tej jedynej prawdziwej i uczciwej oryentacyi każdego narodu, dążą jego przywódcy polityczni, badają warunki bytu narodu, starają się je polepszyć w granicach możliwości, z różnych w zmiennych warunkach czasu i miejsca, z możliwem zachowaniem wszystkich praw narodowych. Nieuczciwym politykiem byłby Polak, działający świadomie wbrew interesom rosyjskim; zdradzałby naród własny.

„Owóż, każdy polityk, pragnący dobra swego narodu, waży w umyśle warunki zewnętrzne, stara się je ocenić należycie i zoryentować dokładnie w ich układzie, aby obrać kierunek, mogący w danych warunkach dać własnemu narodowi maximum korzyści. Jest to obowiązkiem polityka, który on pełni mniej lub więcej owocnie, zależnie od stopnia umiejętności oryentowania się w zmiennych warunkach, od szerokiego poglądu lub krótkowidztwa, od zdolności rozpoznawania korzyści wielkich i trwałych drobnych i doraźnych.

„Tak jest, gdzie naród ma swoich oficyalnych polityków, przez cały, nierozbity naród powołanych i przed nim odpowiedzialnych. Tam polityka — a co jest jedno — i oryentacya może być wyraźną, jednolitą i zwartą, tam cały naród za wybór oryentacyi w chwili ważnej całym swym bytem odpowiada. Inaczej jest i musi być inaczej — gdzie naród jest rozbity, podzielony, gdzie na umysły wpływały odźwięku trzy różne aparaty państwowe gdzie się całe pokolenia wychowywały i urosły w ciągłej trosce o ratowanie zagrożonego bytu. Tam polityka musiała się stać dzielnicową, czuwać na straży narodowego dobra na trzech odmiennych posterunkach, oryentować się w splocie warunków zgoła różnych, musiała że tak powiemy, specyalizować się, zwężać i różniczkować“.

Tyle przytoczony organ. Nie wiemy, czy prasa rosyjska uzwględnia ten spokojny, trzeźwy wywód, jak na to zasługuje. Gdyby tak się stało, czytelnicy pism rosyjskich otrzymaliby wyjaśnienie, czem jest w istocie okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych: podstępną próbą suggerowania opinii, oraz „umotywowaniem przyszłego wyroku“. Z jednem wszakże nie dość liczy się — jak jest oczywistem — wojująca biurokracya. Z tem, że „wyrok“ nie przed jej będzie zapadał instancyą, że kwestya polska jest już dzisiaj ogólno-europejską, że wewnętrznie załatwioną być nie może i że przy rozwiązywaniu jej będą wchodziły w grę interesy, nie nastrojone, chociażby tak umiejętnie fabrykowane, jak to się właśnie stało.

„Pod maską“.

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miasta Warszawy toczyła się dyskusya o robotach publicznych i o udziale w nich ludności żydowskiej. „Ludowcy“ żydowscy podnieśli nieuzasadnione zarzuty, iż ludność żydowska „nie jest w korzystaniu z tych robót równouprawnioną. Mimo odparcia rzeczonego tych zarzutów przez zarząd miasta, podniosła się burza. Wszyscy żydzi: „ludowcy“, umiarkowani neoasymilatorzy, ortodoksi, asymilatorzy skrajni itd. stanęli solidnie w obronie „równouprawnienia“ żydów, a również solidarnie poparli ich wszyscy socyaliści, nie wyłączając „polskich“. Solidarność żydowska objawiła się znów ponad rozłamami partyjnemi. Podnosi to z tryumfem żargonowy „Hajnt“, pisząc:

„Nikt nie mógł wmówić w siebie, że pokojowy blok, zawarty w czasie wyborów do rady miejskiej, sprowadził już dla sprawy żydowskiej miły spokój. Że wszyscy narodowcy stali się przez jedną noc przyjaciółmi Izraela, że warszawska rada miejska rozpocznie szczęśliwą erę idealnego zbratania. Nikt nie powinien był przypuszczać, że **pod maską zjednoczenia** wolno nam przemilczeć nasze najżywotniejsze, palące żądania. Pragnęliśmy tylko, aby to wszystko nastąpiło na drodze naturalnej, z odpowiednim politycznym rozsądkiem i taktem, bez zbytecznego uniesienia“.

Nikt znający taktykę polityczną żydów, nie przypuszczał, aby inaczej stać się mogło. Jednakową jest taktyka ta wszędzie i zawsze. Zasadza się na oddzielnem maszerowaniu i na uderzeniu wspólnem, metodą Moltkego. W Galicyi jest ona bogatszą, niż w Królestwie. Tutaj politycy żydowscy dostają się do wszystkich partyj, we wszystkich uczestniczą i na decyzye wszystkich wywierają wpływ, który zużytkowują następnie dla wspólnego dobra sprawy żydowskiej. Tam przed wyborami zaistniał wprawdzie „kompromis“, ale nie zawierały go poszczególne partye polskie z osobna, czyniąc koncesye przedstawicielom żydów, lecz powstał „blok“ polski, który zmusił „blok“ żydowski do poważnych ustępstw: zamiast 37 mandatów otrzymali żydzi 19.

Obecnie, podczas obrad nad robotami publicznemi, odrodził się, jak widzimy, „blok“ żydowski przeciwstawiając się zwarcie swym polskim przeciwnikom. Warszawa nie będzie już miała wątpliwości — jeżeli je kiedykolwiek miała — że gdy idzie o interes żydowski, wszyscy żydzi idą solidarnie i walczą w jednym szeregu. Jest to układ stosunków normalny i dla sprawy naszej korzystniejszy, niż „maska zjednoczenia“, pod którą ukrywa swe właściwe oblicze interes strony żydowskiej. Interes, trudniejszy do urzeczywistnienia w ścieraniu się dwu „bloków“, niżeli przy nurtowaniu wpływu żydowskiego w poszczególnych stronnictwach i przy wyciąganiu korzyści z rozbicia strony polskiej.

Im jaśniej uświadomi sobie społeczeństwo, że ma przed sobą jednolity obóz żydowski, gotowy zawsze walczyć o swe osobne cele, tem bardziej będzie upewnione, iż tylko solidarność obozu polskiego daje gwarancye obrony celów — naszych.

Opactwo jędrzejowskie.

Jedrzejów, w sierpniu.

Starożytna świątynia OO. Cystersów w Jędrzejowie zbudowana w kształcie krzyża z dwoma nawami wzniesiona została około 1210 roku przez francuskich Cystersów jako pierwszy na ziemiach polskich przykład początkującego gotycyzmu, grubo jeszcze tkwiącego w romaniźmie. W ciągu wieków ulegała częstym pożarom i przeróbkom. Dzisiejszą szatę zewnętrzną zawdzięcza beatyfikacyi Wincentego Kadłubka, która się odbyła w 1764 r. Przygotowując się na tę uroczystość OO. Cystersi jędrzejowscy przyozdobili w duchu epoki swój kościół, przez co zmienili do niepoznania pierwotny jego wygląd. Czcigodne mury romańskie obłożyli wewnątrz stiukiem i na zewnątrz ciosem, przekształcając prostą budowę romańską na imponującą i bogatą architekturę barokową. Wtedy to wystrzeliły ku niebu dwie wieże ciosowe o trzech kondygnacyach, uwieńczone przepięknymi hełmami, które dla swej wdzięcznej formy i ujmującej harmonii linii bez przesady do najpiękniejszych wież barokowych w Polsce zaliczyć możemy. Wnętrze kościoła otrzymało wtedy barokową dekoracyę, przyczem ściany powleczono stiukiem, sklepienia krzyżowe nagięto do form barokowych i okryto freskowem malowidłem przedstawiającem historyę zakonu cysterskiego i ustawiono dziesięć ołtarzy skomponowanych w tym samym stylu. Z tego czasu pochodzą również piękne barokowe stalle, organy i ławy kościelne. Wszystkie te roboty wieku XVII i XVIII jakkolwiek — co z przykrością zaznaczamy — zniszczyły nam cenny zabytek pierwotnej cysterskiej architektury, noszą na sobie znamię szczerego artyzmu i są utworami zapewne pierwszorzędnych sił artystycznych kraju.

Zabytek tego rodzaju wymagał czujnego oka i ciągłej opieki. Zrozumieli to biskupi kieleccy i chcąc ratować od zagłady tę wspaniałą świątynię klasztorną odłączyli część parafii jędrzejowskiej i utworzyli osobną parafię bł. Wincentego, zabezpieczając w ten sposób utrzymanie w dobrym stanie budynku kościelnego. Przyszła wojna i w pierwszych jej miesiącach spłonął od pocisków dach kościelny i runęły te przepiękne hełmy na wieżach. Kościół na zewnątrz przedstawiał obraz ruiny a wewnątrz pustkowia i zaniedbania. Jego Ekscellencya ks. biskup Łosiński widząc ten stan wyszukał w swej dyecezyi kapłana, po którym spodziewał się, że wszelkim brakom zaradzić potrafi i grób ukochanego przezeń błogosławionego Wincentego do pierwotnej świetności przyprowadzi. Zadanie to przypadło w udziale X. Stanisławowi Marchewce, znakomitemu organizatorowi pracy społecznej i wypróbowanemu szermierzowi sprawy ojczystej. Jako kapłan i Polak pojmując szeroko swe zadanie skupił X. Marchewka wszystkie swe siły, aby ze swej parafii uczynić wzór społeczności dobrze rządzonej, a miejscu historycznemu, nad którem czuwa, przywrócić blask i chwałę dawnych wieków.

Zdumienie ogarnia każdego, kto śledzi bieg restauracyi kościoła jędrzejowskiego. Zaledwie bowiem rok obecnie upływa od czasu objęcia rządów nad parafią przez X. Stanisława Marchewkę. Dziś widzimy już kościół pokryty nowym dachem. Do pokrycia tegoż wyszukał X. Proboszcz najlepszą dachówkę t. zw. gąsiorówkę, wyrabianą w Karwinowie pod Częstochową. Dachówka ta wyrabiana z dobrej gliny i wypalona należycie nadaje się znakomicie do krycia budynków monumentalnych. Miłą niespodzianką jest dla miłośnika zabytków spotkać tych nielicznych dziś starych majsterków, którzy w rzemiośle swoim zakochani nie liczą godzin pracy i każdą cegiełkę czy dachówkę kładą z równie natężoną uwagą jakby najważniejszy w tej chwili czyn obywatelski spełniali. Jeden z nich układał dachówki na kościele jędrzejowskim pewny, że roboty swej wstydzić się nie będzie. Równo więc biegną wszystkie rzędy gąsiorków, jakby pod sznur kładzione, a cały dach sprawia wrażenie roboty średniowiecznej jakby taki musiał być a nie inny.

Wejdźmy do wnętrza kościoła i przyglądnijmy się dokonanym tu restauracyom. Nie chcę przedstawiać zupełnego zaopuszczenia kościoła, któremu zaradził wkrótce obecny X. Proboszcz, zaopatrując go w potrzebne sprzęty i zdejmując grubą warstwę pyłu z jego ścian. Uwagę naszą ściągają na siebie zabytkowe przedmioty, które w smutnym znajdowały się stanie. Przedewszystkiem ucierpiały wiele wskutek wilgoci i zaniedbania dawne stiuki i freski. Ołtarz wielki nieposlednie dzieło stylu barokowego z grupą rzeźbioną przedstawiającą Wniebowzięcie N. P. M. w ramach retablu [illegible] kolumnach, na których spoczywa najwyższa [illegible]

cya z przedstawieniem w wypukłorzeźbie Trójcy św., wymagał koniecznie odświeżenia, gdyż partye złoceń odpadły, koloryt stiuku wybladł zupełnie a rzeźby gipsowe zczerniały. Zadanie restauratora było tu nie łatwe. Nikt nie życzył sobie oglądać pierwotnej świeżości barw, wszak to nie dzisiejszy ołtarz, podobnie jak nie godzono się na pozostawienie go w stanie zaniedbania. Restaurator ujął sprawę z właściwego punktu i nie dodając nic od siebie starał się przywrócić wrażenie całości wywołując efekta w dziele pierwotnego twórcy tkwiące, nie zacierając przytem w zupełności działania czasu. W ten sposób partye złocone otrzymały nową pozłotę, rzeźby gipsowe oczyszczono gipsowym proszkiem, a stiuki przypolerowano dyskretnie. Całość będzie sprawiać chwilowo dystrakcyę tonów zbyt jasnych złota i bieli gipsu wśród spatynowanego stiuku, ale to trwać będzie krótko, gdyż czas sam dopełni dzieła, które do niego należy i wprowadzi pożądaną harmonię. Odrestaurowany dziś wielki ołtarz daje pojęcie w jakim duchu prowadzona będzie restauracya wszystkich innych ołtarzy i całej stiukowej dekoracyi kościoła. Próba poczyniona pozwala nam spokojnie czekać dalszych robót.

W czasie pożaru kościoła we wrześniu roku 1914 przepaliło się w niektórych miejscach sklepienie tak, że freski poczęły odpadać. Widząc groźny ten stan X. Proboszcz zaprosił jednego z artystów malarzy, który pofotografował szczegóły całego sklepienia a z zagrożonych partyi porobił kolorowe kopie. Obecnie przystąpiono do ratowania najwięcej zniszczonych części i tam gdzie tynk nie dał się utrzymać zastąpiono go nowym, kopiując, na nim dawne malowidło. W ten sposób odrestaurowano jedno pole sklepienia najbliższe wielkiego ołtarza. Pole to było tak zniszczone, że prawie cały obraz jest na nowo przemalowany. Kolorytem i charakterem harmonizuje on najzupełniej z resztą malowideł ściennych. Inne pola sklepienia daleko mniej uszkodzone będą jedynie w miarę nieodzownej potrzeby w ten sposób restaurowane, by jak najwięcej zachować oryginalnych malowideł. Dla ścisłości dodać należy, że malowidła te nie przedstawiają większej wartości artystycznej choć kolorytem swym i dobrze udaną perspektywą miłe sprawiają wrażenie.

Jeżeli rozważymy wszystko co w tym krótkim czasie i w tych trudnych warunkach wojennych zdziałał dla kościoła jędrzejowskiego obecny X. Proboszcz Marchewka, musimy uznać w nim prawdziwie męża opatrznościowego dla tak opuszczonego a tak cennego zabytku naszej przeszłości.

Oddając hołd należny zasłudze X. Proboszcza, nie możemy pominąć sposobności, aby się nie zwrócić z apelem do tych, którzy o losach samego gmachu poklasztornego decydować mają. Obecnie rząd okupacyjny urządził w nim seminaryum nauczycielskie. Uważamy to za prowizoryum, gdyż gmachy klasztorne wogóle nie nadają się dla świeckich instytucyi i powstaje stąd obustronna niekorzyść t. j. złe pomieszczenie tego rodzaju instytutu i odjęcie gmachom klasztornym tego nastroju i uroku, jaki mają, gdy je duchowne osoby zamieszkują. Opactwo jędrzejowskie jest zbyt ważnym pomnikiem historycznym, by o nim decydować miały inne uboczne względy a nie wola ratowania i zachowania tej najstarszej fundacyi cysterskiej uświęconej pobytem i grobem pierwszego dziejopisa Polski, błogosławionego Wincentego Kadłubka.

Słyszymy że Arcypasterz dyecezyi X. biskup Łosiński gmachy te poklasztorne chciałby dla duchownej instytucyi zachować. Spodziewamy się, że tak się stanie i dlatego zwracamy uwagę na ratowanie charakteru klasztornego tych budynków, których nowe adaptacye mogą zmienić zupełnie. Budynek klasztoru jędrzejowskiego spłonął roku 1800 i od tego czasu wschodnie skrzydło jego kwadratu nie było nigdy odbudowane. Mieściło ono na parterze salę kapitulną i t. zw. celę bł. Wincentego. Kapitularz ten nieoszacowanej wartości zabytek romanizmu w Polsce rozebrano przed laty kilkunastu i na jego miejscu wystawili Rosyanie bezstylowy dom mieszkalny, który stoi dziś jeszcze nieukończony, nawet niepokryty dachem. Budynek ten należałoby za wszelką cenę usunąć, gdyż psuje sylwetę klasztoru i zagraża pozostałym resztkom murów romańskich.

W interesie całości zabytku należy dążyć do rekonstrukcyi wschodniego ramienia krużganku i kapitularza, i użyć do tego pozostałych ciosów romańskich. Tyle bowiem znajduje się tu ciosów a nawet rzeźb romańskich z dawnego kapitularza, które dziś walają się na podworcu, że rekonstrukcya tego rodzaju nie będzie trudną, ani ryzykowną, tem bardziej, że posiadamy zdjęcia i fotografie pierwotnego stanu. Rekonstrukcya taka przeprowadzona rozumnie bez dorabiania niepewnych szczegółów (jedynie tylko powtórzona w dawnych wymiarach) zachowa nam najlepiej resztki pozostałej tu romańszczyzny i podniesie wartość zabytku jędrzejowskiego. O los tych murów romańskich i zapomnianych rzeźb XII wieku, z których kilka posiada Muzeum narodowe w Krakowie jesteśmy szczerze zaniepokojeni i polecamy je gorąco opiece miłośników naszej przeszłości.

X. Gerard Kowalski O. Cist.

Z prasy rosyjskiej.

Artykuł „Kijowskich Myśli".

„Kijowska Myśl" w artykule wstępnym przypomina słowa „Now. Wremji", że wszelkie obietnice czyniono dziś Polakom mogą być zrozumiane jako chęć skaptowania ich, i że Rosya nie zniży się nigdy do czegoś podobnego. Podobne zdanie wygłasza i „Głos Rusi". Zapewne — pisze „Kijowska Myśl", że w polityce obietnic stosowanej względem Polski są czynniki niesympatyczne. Wielu polityków, gotowych dziś zadziwić świat swemi obietnicami czynionemi w Polsce, niedawno jeszcze było przeciwnikami wprowadzenia w Polsce nawet ziemstwa.

Ale konieczność rozwiązania problematu polskiego widoczna jest nietylko z punktu widzenia przeciągania na swoją stronę. Nic zresztą nie zmusza do obietnic i kaptowania. Jeżeli dla jednych kwestya polska postawiona została przez wojnę tylko w sensie nowej swobody robienia nowych obietnic, zdaniem drugich, wojna szczególnie mocno podkreśliła to, co było uznane wcześniej.

„Bez względu na to, jakby się odbiło na sytuacyi strategicznej pomyślne rozwiązanie kwestyi polskiej, rozwiązanie to powinno nastąpić — oświadcza „Kijowska Myśl" — nie na tej podstawie, lub przynajmniej nie wyłącznie na niej.

Sto lat Polska czeka na wybicie swej godziny, sto lat składa ofiary niezliczone, zaś urządzenie jej losu jest na porządku dziennym nie od pierwszego dnia wojny. Programowe żądania naszych partyi opozycyjnych (w stopniu możliwym dla partyi odnośnej) myślały o rozwiązaniu jej na płaszczyźnie obietnic kaptowania. Dla nich problemat polski był i pozostaje problematem realnym, będącym celem samym w sobie i samo przez się usprawiedliwiającym wysiłki skierowane ku jego rozwiązaniu. Imperyaliści niemieccy mogą patrzeć na Polskę, jako na „wrota" na wschód i najszerszą autonomię oceniać, jako zasadę towarzyszącą „wyrównaniu granic". „Gołos Rusi" może życzyć wynagrodzenia Polaków za ofiary przyniesione i mógłby cofnąć wynagrodzenie, gdyby wydało mu się, że poniesione ofiary są niewystarczające. Nie takie motywy są decydujące z punktu widzenia niezależnej myśli politycznej. Kwestya polska powinna być rozwiązana przedewszystkiem w interesie Polski i dla Polski. Wojna ujawniła bolesne strony problematu polskiego, obostrzyła go i przeto, oczywiście rychlejsze rozwiązanie kwestyi staje się zrozumiałe poza wszelką łącznością z obietnicami i kaptowaniem. Odrzucając taktykę targowania się, jako poniżającą obie strony, niema powodu odraczać jednocześnie konieczność rozstrzygnięcia kwestyi polskiej w interesie Polski. Jeżeli należało zawsze, to tem bardziej należy dziś, spełnić dawny obowiązek względem Polski i dać jej to, co jej słusznie się należy. Byłoby przeto pożądane, gdyby gazety nacyonalistyczne zamiast mówienia o niewłaściwości obietnic, określiły istotę swego stosunku do sprawy polskiej".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę NMP. Jasnogórskiej i św. Zefiryna. — Jutro w niedzielę św. Józefa i Eulalii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 45; zachód przypada o godzinie 7 min. 38. — Długość dnia godzin 13 min. 53.

Kraków, dnia 25 sierpnia 1916.

Piękne jesienne dnie ostatnie ożywiły ruch w mieście. Powoli nadpływają letnicy z krajowych zdrojowisk, które cieszyły się w tym roku wielkiem powodzeniem, niemogąc pomieścić publiczności, która zwykle letnie miesiące spędzała poza granicami kraju. Może być, że ta próba przyczyni się także na przyszłość dla podniesienia naszych zdrojów i miejscowości klimatycznych, lecz ażeby tak było, potrzebnem jest także okazanie dobrej woli ze strony tych, którzy kierują zakładami, uchylanie usterek, na jakie słusznie żali się publiczność, rezygnując z wygód, do których była przyzwyczajona. Rok wojny wyleczył szerszy ogół z dawnych upodobań, uczynił go mniej wymagającym, przyzwyczajonym do wyzysku i łupiskórstwa uprawianego we wszelkich dziedzinach, nietylko przez handlarza i przedsiębiorcę, lecz i górski nasz ludek, wykazujący wielkie zdolności na zdobycie tytułu „homonovusa". Prysnięcie granic otworzy nowe krajowe letniska i zdrojowiska, a konkurencya zapewne wpłynie na to, by nie lekceważono klienteli, nie ujmowano nawet tych skromnych świadczeń ze strony zakładów, jakie dotychczas czyniono, aby uczynić możliwym kilkutygodniowy pobyt poza murami miasta.

Dla podniesienia frekwencyi w krajowych miejscach kąpielowych i klimatycznych koniecznem są obopólne ustępstwa, nieprzeciągnie struny przyzwoitości ze strony przedsiębiorców, z drugiej zaś strony interes ogólny nasz, nakazujący popieranie rodzimych przedsiębiorstw, do których należą także te zakłady. Sezon się kończy, zatem zbliża się chwila przygotowania ich na rok przyszły, rozważania nad uzasadnionemi skargami, jakie napływały, usunięcie powodów do skarg i liczenie się z tem, że utrudnienia komunikacyjne będą kiedyś usunięte i wpłynąć mogą na liczniejsze jak dotychczas pomijanie tych miejscowości, gdzie nie dawano posłuchu słusznym wymaganiom nawet najmniej wybrednej publiczności.

Tematem rozmów przy stolikach kawiarnianych są ciągle uchwały dla przedwczesnych emerytur; omawiano obszernie reskrypt Namiestnictwa, reaktywujący Radę miejską, dziwnym zbiegiem okoliczności nieznany nawet radcom miejskim, gdyż niezostał im odczytany na pamiętnem posiedzeniu, co zapewnie przeoczono z powodu pilnych bardzo spraw, jakie miały być załatwione.

Przed handlami kolonialnemi panuje natłok z powodu wydawania bardzo ograniczonej ilości cukru, czemu zapewne władze położą tamę, zmuszając odnośne koła do uwzględnienia potrzeb ludności w ramach wydanych jej kart. Największy ścisk panował przed handlem p. Suskiego. Już od dłuższego czasu niewidywane ogonki, sięgające do dwudziestu metrów, widzimy przed mleczarniami miejskiemi, których ograniczona liczba nie odpowiada tak olbrzymiej frekwencyi.

Z miasta.

Ile rząd wydał na pomieszczenie bezdomnych w Galicyi. Na posiedzeniu Sekcyi technicznej, Centrali odbudowy kraju, starosta p. Caspari na interpelacyę posła hr. Lasockiego podał, że do końca lipca 1916 wydano na tymczasowe pomieszczenie 63.216 rodzin bezdomnych i na budowę stodół w 60 powiatach okrągło 25,700.000 koron (czyli na jedną rodzinę przeciętnie po 400 koron) wydano. Na powiat niżański n. p. z liczbą 2581 rodzin bezdomnych wydano 1,300.000 koron, a na powiat tarnobrzeski z liczbą 1419 rodzin bezdomnych 1,070.000 koron, razem dla 4000 rodzin 2,370.000 koron (przeciętnie 592 i pół K na rodzinę). W tych dwóch powiatach wydano więc stosunkowo więcej, niż w innych powiatach kraju.

Regulacya rzek kanałowych. Według ułożonego przez komisyę regulacyjną programu regulacyi rzek kanałowych na rok budżetowy 1916/17, miały być wykonane w tym roku roboty na dolnych i spławnych przestrzeniach rzek kosztem 2,840.000 K, na górnych zaś przestrzeniach i przy zabudowaniu potoków górskich kosztem 1,783.000 K, razem kosztem 4,623.000 K, z czego miał pokryć państwowy fundusz kanałowy 3,189.800 K, a fundusz krajowy 1,433.200 K.

Jak się „Piast" dowiaduje, program ten natrafił na trudności w ministerstwie skarbu, które zamierzało zredukować udział państwa z proponowanej sumy 3,189.800 K, na 1,000.000 K. Wskutek przedstawienia ministerstwa robót publicznych podniesiono jednak datek państwa na rok 1916/17 na 2,000.000 koron.

Korzystne zajęcie dla nauczycielstwa. Piszą nam: Nie poruszałbym już kwestyi ubocznych dochodów nauczycieli ludowych, gdyby nie wzmianka w nrze 407 „Głosu Narodu" przez p. W. G., iż pan nauczyciel, któremu pszczoły przyniosły około 4000 koron dochodu traktuje pszczelnictwo jako zawód główny, a nauczycielstwo jako uboczny; przypuszczenie w tym wypadku jest niesłuszne; dotyczący p. nauczyciel godzi bardzo dobrze jedno zajęcie z drugiem.

J. B.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Sezon 1916/17 rozpocznie się w obu teatrach już za dni kilka; prace przygotowawcze dobiegają bowiem końca.

Jak wiadomo, dyrekcyę obu teatrów miejskich powierzyła gmina p. Adamowi Grzymale-Siedleckiemu. Stałymi reżyserami w teatrze im. Słowackiego, są jak w sezonie poprzednim, pp. Maryan Jednowski, Zygmunt Noskowski i Stanisław Stanisławski. W teatrze ludowym reżyserem jest p. Tadeusz Pilarski. Oprócz tego niektóre sztuki tak w jednym, jak i drugim teatrze reżyserować będą sporadycznie wybitni artyści.

Dział referatu literackiego objął p. Stefan Nowiński, współpracownik „Głosu Narodu". Sekretarzem teatru im. Słowackiego został p. Eugeniusz Majdrowicz, b. dyrektor teatru w Sosnowcu.

Kurs wyrobu taniego obuwia. Staraniem krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu w Wydziale krajowym urządzone zostaną dwa dalsze kursy wyrobu taniego obuwia (o spodach drewnianych), a w szczególności: 4-tygodniowy kurs kroju wierzchów, 4-tygodniowy kurs szycia wierzchów (ze skóry, płótna, sukna itp.).

Na oba kursy zostanie przyjętych po kilkanaście dziewcząt w wieku najmniej 16 lat. Nauka jest bezpłatna, rozpocznie się w dniu 4 września b. r. i będzie się odbywała pod kierunkiem kraj. instruktora szewskiego codziennie od god. 7 rano do 1 w południe. Od trzeciego tygodnia nauki będą frekwentantki pobierały zasiłki, zaś po ukończeniu kursu z dobrym wynikiem znajdą zatrudnienie w pracowni taniego obuwa. O przyjęcie na kurs zgłaszać się należy przy przedłożeniu ostatniego świadectwa szkolnego w biurze „Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego", ul. Franciszkańska 4, parter, 2-gie podwórze, codziennie między 11 a 1 przedpołudniem. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs szycia wierzchów mają te kandydatki, które umieją już szyć na maszynie.

T. O. L. dla szpitala wojskowego w Wiedniu. Otrzymujemy od p. A. Ziemby, szeregowca 56 p. p. przebywającego w szpitalu wojskowym nr 6 w Wiedniu serdeczne podziękowanie dla krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej, które przesłało temu szpitalowi 20 paczek książek rozmaitej treści. Lektura ich sprawiła przebywającym tam żołnierzom Polakom szczerą radość i zadowolenie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj koło południa wybuchł ogień w fabryce wyrobów chemicznych p. Stanisława Hoffa przy ul. Krowoderskiej l. 38. Ogień spowodowany został przez nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie p. Hoffowa napełniając pudełka pastą, próbowała ją rozgrzać w celu łatwiejszego opakowania. Przy rozpuszczaniu pasta się zajęła w rękach p. Hoffowej, która dotkliwie poparzona, wybiegła na podwórze, gdzie z pomocą pospieszył jej pomocnik handlowy p. Wojnarski. Ogień natychmiast ugaszono. Wezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia skonstatował u p. Hoffowej poparzenie rąk, kolan i głowy. Po opatrzeniu, pozostawiono ją opiece domowej. Szkoda wyrządzona przez ogień wynosi kilkaset koron.

Nagły zgon. Wczoraj w południe przybyła z Tarnowa do Krakowa p. Marya Jagodzińska, lat 66. Z dworca kolejowego udała się do domu przy ul. Pawiej l. 22, gdzie nagle zasłabła i zmarła. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon na udar serca.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. We środę przybył do Lwowa JE. Namiestnik baron Diller. Na dworcu powitali go dyrektor policyi radca dw. Reinlender i radca nam. Dr Zoll. Namiestnik zabawi we Lwowie 8 dni i będzie udzielał audyencyi.

W dniu 23 b. m. wieczorem zmarł nagle, na udar serca, Edmund Riedl, jeden z najpoważniejszych kupców i obywateli stolicy kraju. — Zgon ś. p. Edmunda Riedla czyni poważny wyłom w polskiem mieszczaństwie lwowskiem. Zmarły cieszył się w niem wielkiem poważaniem, z głosem jego rachowano się zawsze. Jako długoletni członek Rady miejskiej, położył dla dobra miasta istotne zasługi. Był ponadto posłem na Sejm krajowy, prezesem miejskiej Kasy oszczędności, prezesem Banku kupieckiego, członkiem Rady nadzorczej Galicyjskiej Kasy oszczędności, członkiem Izby handlowej i przemysłowej, oraz wielu innych towarzystw i instytucyj miejskich. Przeżył lat 62; osierocił żonę, trzech synów i trzy córki. Firmę przez siebie założoną, doprowadził gorliwą i sumienną pracą do niebywałego u nas rozkwitu.

Na skutek zarządzenia namiestnictwa, magistrat lwowski zarządził rozdawnictwo legitymacyj na pozostanie we Lwowie na wypadek ewentualnej ewakuacyi. Legitymacye doręczane będą tylko tym osobom, które są zwolnione od służby w pospolitem ruszeniu. Legitymacye są wystawione w języku niemieckim i zawierają imię i nazwisko, rok urodzenia i zajęcie posiadacza. Doręczaniem legitymacyj zajęła się służba miejska.

Pożyczkę dla rękodzielniczego przemysłu w wysokości 48.000 kor. otrzymała gmina m. Lwowa od Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi. Pożyczka ta jest przeznaczona na zaliczkowanie wyrobów rękodzielniczych i drobno-przemysłowych, oddawanych Nieustającej wystawie wyrobów krajowych.

Wpisy do wszystkich szkół lwowskich średnich i ludowych rozpocząć się mają z początkiem przyszłego miesiąca. Normalne rozpoczęcie nauki połączone będzie z pewnemi trudnościami, cały bowiem szereg szkół został zajętych na cele wojskowe. I tak w dzielnicy łyczakowskiej zajęte zostały 2 szkoły, w dzielnicy żółkiewskiej 7, a więc wszystkie prócz jednej, w dzielnicy krakowskiej 6, w dzielnicy stryjskiej 2, razem 17 budynków na ogólną liczbę 60. Młodzież mająca uczęszczać na naukę do szkół, które są zajęte, będzie rozdzielona po szkołach, które są wolne.

Wieczór pieśni, tańca i humoru w Rabce. Donoszą nam, że 1 września odbędzie się w Rabce wieczór pp. Adolfiny Zimajer, Heleny Rapackiej i Halusi Rapackiej. Wieczory te cieszą się wszędzie wielkiem powodzeniem; ostatnio w Krynicy sala była przepełniona doborową publicznością. — Spodziewać się można, że bawiąca w Rabce publiczność zapełni salę i życzliwie powita wszystkie trzy artystki.

Z Buska nad Bugiem piszą do „Gazety Por.", że krążące pogłoski jakoby coś się zmieniło tu u nas nad Bugiem, są zupełnie niezgodne z prawdą. Wprawdzie wśród pięknych plonów ożywiona praca na roli często odbywa się przy akompaniamencie dalekich strzałów armatnich, które huczą od strony Brodów i Podkamienia, ale zresztą życie wśród nas płynie zwykłym nurtem. Przy pomocy wojskowości zbiory udało się sprzątnąć z pól bardzo pięknie, choć dłuższa niepogoda w okresie żniw spowodowała, że żyto trochę się zrosło. Był okres chwilowej paniki, kiedy gościńcem z Toporowa toczyć się poczęły szeregi fur z uchodźcami z pod Brodów. Teraz jednak panuje zupełny spokój, ludność z ufnością patrzy w przyszłość najbliższą. W okolicy jest wiele oddziałów wojskowych, które wykupują zbiory, płacąc za nie gotówką. Jest jednak obawa, że w zimie nie stanie w całej okolicy ani mięsa, ni masła i jaj, gdyż ludność wyprzedaje dobrowolnie swe zasoby, ulegając fałszywym pogłoskom o przymusowej ewakuacyi. Tym pogłoskom trzeba zaprzeczyć kategorycznie.

Wrogowie rolników. Z Harklowej piszą do „Gazety Podhal.", że dziki w liczbie 17 sztuk, ryją pola gospodarskie, szczególnie ziemniaki i robią nadmierne szkody. Gospodarze nocami palą ogniska na gruntach, zasadzonych ziemniakami, lecz to nic nie pomaga. Strzelać szkodników nie ma czem, bo strzelby oddano z początkiem wojny władzom. Również z Brzegów donoszą, że jelenie niszczą owsy i koniczyny. W całym zaś powiecie rozmnożone lisy niszczą kury, tak że nawet w białe dnie napadają na ten przychówek gospodarski. Na kury czyhają również rozmnożone tchórze. Wielkimi również wrogami kur są specyalni złodzieje, którzy z zabudowań wiejskich wykradają ludności ten szczupły dział gospodarstwa domowego.

Zgon wybitnego Turka. Znany patryota turecki Omar Nadżi, jeden z założycieli komitetu młodotureckiego, poeta i utalentowany mowca, który od początku wojny dowodził korpusem ochotniczym, zmarł w szpitalu w Korkink na chorobę, której nabawił się w Persyi.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W gimnazyum żeń. król. Jadwigi (Pałac Spiski) rozpoczną się wpisy dnia 30 b. m. w godz. 11—12 i 4—5. — Egzamina wstępne do kl. I odbędą się 5 września o 3 popoł., zaś do kl. II—VIII dnia 5—10 września od godz. 8 rano.

Pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie z prawem publiczności S. Münnichowej rozpocznie nowy rok szkolny uroczystem nabożeństwem w dniu 4 września o godz. 8-mej rano w kościele SS. Dominikanek na Gródku. Zarząd przyjmuje jeszcze od 28 sierpnia wpisy na pierwszy kurs Seminaryum i do I, II i III klasy szkoły ćwiczeń.

Kancelarya Zarządu przy ul. Karmelickiej l. 36 otwarta w godzinach od 11—1 i od 3—5 popołudniu.

Przy Zakładzie Internat.

Wpisy uczniów do czterech klas pospolitych, jakoteż do I, II i III klasy wydziałowej szkoły im. św. Wojciecha odbędą się 29, 30 i 31 sierpnia 1916 r. od godziny 9—12 przedpołudniem w wynajętym budynku przy ulicy Staszica l. 7.

Liga Pomocy Przemysłowej podaje do wiadomości, że na stałą Wystawę wyrobów krajowych nadszedł transport stylowych mebli zakopańskich, urządzeń koszykarskich, oraz wszelkiego rodzaju drobiazgów artystycznych z Nałęczowa w Królestwie Polskiem.

Wystawa otwarta codziennie między godziną 9—1 i 3—7, w niedziele od 11—1 popołudniu. Wstęp na Wystawę wolny.

Wpisy do c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, kształcącej na samodzielnych przemysłowców, na r. szk. 1916/17 odbędą się 1 września, wskazane jednak zgłoszenia wcześniejsze.

Szkoła ta obejmuje oddziały: 1 stolarstwa budowlanego i meblowego; 2 ciesielstwa; 3 rzeźby figuralnej (kościelnej itd.); rzeźby ornamentalnej (snycerskiej) oraz 5 przemysłu domowego.

Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata.

Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13-ty rok życia, dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo skończonej szkoły ludowej.

Ubodzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą starać się o zapomogi z funduszów rządowych, krajowych i powiatowych na częściowe lub zupełne pokrycie kosztów utrzymania w miejscowej „Bursie Towarzystwa Pomocy naukowej".

Prośby o przyjęcie do szkoły należy wnosić najpóźniej do końca sierpnia.

Formularze podań i dokładniejsze informacye wysyła na żądanie Dyrekcya szkoły.

Komitet Zjednoczonych Sodalicyi Krakowskich zawiadamia wszystkie Sodalicye, że dnia 26 b. m. t. j. w sobotę odbędzie się w Kaplicy Sodalicyjnej Msza św. o godzinie 7-mej rano, jako w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wiadomości gospodarcze.

Skóra staniele, więc i obuwie powinno być tańsze. „Vossische Ztg" pisze: Cena skóry na podeszwy, która przed wojną wynosiła 5—6 marek za kilogram, podniosła się w pierwszej wojennej zimie na 14—15 marek. Później cena obniżyła się, tak, że obecnie za kilogram skóry tej płaci się 8.25 marek. Od 1 września cena ta obniżoną zostanie na 7 marek. Prawdopodobnie w niezadługim czasie ze strony miarodajnej nakazaną zostanie dalsza zniżka ceny. Stopniowa zniżka cen na skóry nie wywarła dotychczas żadnego wpływu na ceny obuwia i na płace za reperacye obuwia. Nie można się dziwić, że wobec ogólnego podwyższenia zarobków, podrożało również obuwie i podwyższono cenę za jego reperacye. Ale nadzwyczajną zwyżkę cen za obuwie gotowe i za reperacye uzasadniono przedewszystkiem podrożeniem skóry. Wobec tego zupełnie uprawnionem jest żądanie, aby równocześnie z obniżką cen na skóry, obniżono również ceny na obuwie i za reperacye odpowiednio do tańszej skóry. Natomiast po pierwszym września oczekiwać należy najpierw obniżenia ceny za reperacye. W przeciwnym razie przemysł szewski naraziłby się na ustanowienie cen urzędowych, z czego szewcy nie byliby zadowoleni. Zresztą rząd badając ceny powinien dołączyć do swej działalności również wyznaczenie cen na gotowe obuwie i na nowe podeszwy. Przedewszystkiem niezamożna ludność odczuwa dotkliwie niezwykle wysokie ceny za nowe podeszwy i dlatego należy koniecznie temu zaradzić. — U nas niewiadomo, jak postąpią skórni „homonovusy", gdyż nikt nie stara się wglądnąć w sfery ich interesów.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 26. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 25 bm.:

Zachodni teren.

Podobnie jak dn. 18. bm., wczoraj wieczorem równocześnie na całym froncie od Thiepval do Somme, po najgwałtowniejszem wzmożeniu się ognia, nastąpiły angielsko-francuskie ataki, które powtórzyły się wielokrotnie. Pomiędzy Thiepval i lasem Foureaux złamały się one krwawo. Części najprzedniejszego zestrzelonego rowu na północ od Ovillers porzuciliśmy. W odcinku Longueval-Deville przeciwnik osiągnął korzyści. Wieś Maurepas jest na razie w jego rękach. Uderzenie francuskie między Maurepas a Somme nie miało żadnego skutku. Także na prawo od Mozy Francuzi przeszli znowu do ataku. Walka ograniczyła się do odcinka Fleury. Nieprzyjaciel został odrzucony.

Jeden z naszych okrętów powietrznych w nocy na 24. bm. zaatakował twierdzę Londyn.

W walce powietrznej zestrzelono 4 nieprzyjacielskie aparaty na północ od Somme, po jednym koło Pont Faverger, na południe od Varennes i koło Fleury (ten dnia 23. bm.), a jeden ogniem dział obronnych na południe od Armentieres. Jak często już w ostatnich czasach na miasta belgijskie, tak wczoraj rzucono znowu bomby na Mons. Niezależnie od poważnych szkód, wyrządzonych własności belgijskiej, kilku obywateli odniosło ciężkie rany.

Wschodni teren.

Front generała marszałka polnego Hindenburga: Kontratak, podjęty celem odebrania rowów, utraconych dn. 21 bm. koło Zwyżyna, był skuteczny. Wczoraj i dnia 21. bm. wzięto nad Graberką 561 jeńców.

Front generała kawaleryi Arcyksięcia Karola: U wojsk niemieckich nic nowego.

Bałkański teren.

Żadnych istotnych zmian.

Naczelne kierownictwo armii.

Atak lotniczy na Anglię.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi:

W nocy z dn. 24. na 25. bm. kilka naszych okrętów marynarki zaatakowało południową część angielskich wybrzeży wschodnich, przyczem wydatnie obrzucily bombami City i południowo-zachodnią dzielnicę Londynu, baterye w punktach oparcia marynarki Harwich i Folkestone, jakoteż liczne okręty w przystani Dover. Wszędzie zauważono bardzo dobre działanie. Okręty powietrzne podczas podróży tam i z powrotem były ostrzeliwane gwałtownie ale bez skutku, przez liczne siły strażnicze, a podczas ataku przez baterye obronne. Wszystkie powróciły.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą pod datą 25 b m.:

Front kaukaski: Nieprzyjacielskie próby atakowania wysuniętych pozycyi na prawem skrzydle zostały odrzucone. W centrum nieznaczne walki. Podczas napadu na wysunięte okopy nieprzyjacielskie na lewem skrzydle zabito 20 nieprzyjacielskich żołnierzy i 1 oficera.

Front egipski: Podczas starcia z nieprzyjacielskiemi wojskami wywiadowczemi w odległości 20 klm. na wschód od Suezu zmuszono nieprzyjaciela do ucieczki. Nieprzyjacielski samolot ostrzeliwał z karabinu maszynowego przez pomyłkę własne wojska.

Z frontu zachodniego.

Biuletyny francuskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat z 23 sierpnia 11 w nocy: Na północ i południe od Sommy przez cały dzień trwała walka artyleryi; była ona szczególnie ożywioną w odcinkach Belloy i Estrees. Na prawym brzegu Mozy znakomicie przeprowadzony atak naszych wojsk przeciwko niemieckim stanowiskom pomiędzy Fleury i fortem Thiaumont przyniósł nam widoczne postępy. Pojmaliśmy około 200 jeńców, między nimi 2 oficerów.

Adjutant Dorme zestrzelił szósty samolot, który spadł na półn. wschód od Chaulnes. Inny samolot zestrzelono w okolicy Roye.

24 sierpnia godz. 3 popołudniu: Na południe od Sommy podjęli Niemcy z końcem dnia po silnem przygotowaniu artyleryjskiem atak granatami ręcznymi na las Soyecourt; atak ten zduszono od razu ogniem. Trochę później przygotowywali się Niemcy do ataku na południowy wschód od tegoż lasu; wzięto ich jednak pod ogień zaporowy i nie mogli wyjść z rowów. W Szampanii w okolicy Tahure odparto łatwo kilka ataków niemieckich na małe placówki.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy ostrzeliwali gwałtownie stanowiska zdobyte wczoraj przez Francuzów pomiędzy Fleury a fortem Thiaumont. Liczba jeńców, wziętych przez Francuzów w ciągu ostatnich ataków, wynosi przeszło 250, w tem 5 oficerów. Dość gwałtowna walka artyleryjska w okolicy Chenois. Zresztą noc była stosunkowo spokojna.

Jednemu z lotników francuskich, którego dnia 22 b. m. zaatakowało 3 przeciwników, udało się oderwać od nich i jednego z nich zestrzelić w stronie Epoyes na północny-wschód od Reims. Dwu innych zmuszono do szybkiego lądowania: jednego po walce w Szampanii, drugiego w Wogezach.

Komunikaty angielskie.

Londyn. (T. pryw.) Biuletyn z dn. 23 sierpnia: Dwa kontrataki nieprzyjaciela na południe od Thiepval odparto z ciężkiemi jego stratami.

Dn. 23 sierpnia wieczorem: Na południe od Thiepval zyskali Anglicy dalsze 200 yardów rowów i utwierdzili swoją linię. Zmuszono w trzech rozmaitych miejscach ogniem naszych ciężkich dział do milczenia artyleryę nieprzyjacielską, która okazywała wielką akcyę. Wczoraj wieczorem walki powietrzne bez przerwy, ponieważ samoloty nieprzyjacielskie rozwijały niezwykłą akcyę. Przynajmniej 4 samoloty nieprzyjacielskie zniszczono, wiele innych uszkodzono i zmuszono do spuszczenia się na ziemię, inne ścigano do ich przystani lotniczych. My nie ponieśliśmy żadnych strat. Pomimo trwałej walki powietrznej wykonaliśmy w rozmaitych miejscach ataki bombami.

Przed wielką bitwą?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent „Reichspostu" Kirchlehner stwierdza ogólne odrętwienie na froncie rosyjskim. U Rosyan nastąpiło ono skutkiem daremnych wysiłków przełamania frontu sprzymierzonych. Poza frontem zato wre praca i koleje ciągle są czynne. Pracują też oddziały wywiadowcze zarówno w powietrzu jak i na ziemi.

„Naogół ma się wrażenie — pisze Kirchlehner, — że stoimy przed wielkiemi zdarzeniami, które mogą zakończyć się tylko w walnej bitwie. Jak poważnie zapatrują się na przyszłość Rosyanie, wynika już choćby stąd, że na gwałt usiłują sprowadzić wielkie posiłki. Pozatem posuwają swą ostrożność do tego stopnia, że na miejscach wysuniętych (mówią o Stanisławowie i Brodach) wycofują wstecz bardziej stałe urządzenia. Stąd można też wnosić, o ile należy brać poważnie „wypady" nieprzyjaciela w stronę frontu karpackiego.

Pod Salonikami.

Sprawozdanie bułgarskie.

Zofia. (B. kor.) Bułgarska aj. tel. Sztab jeneralny donosi:

Ofenzywa naszego prawego skrzydła trwa dalej. W okolicy góry Moglenica w czasie od nocy d. 21 b. m. do 23 g. 2 popoł. znaczne siły zbrojne serbskiej dywizyi Szumadia, poparte przez sąsiednie wojska, podjęły po kolei 18 ataków na nasze wysunięte stanowiska w odcinku Kukuruz-Kowil Nasze wojska walcząc z największą energią odparły te wszystkie ataki, poczem Serbowie cofnęli się do swych pierwotnych stanowisk. Straty ich są niesłychane.

Nasze lewe skrzydło posuwa się ku wybrzeżu egejskiemu. W swym pochodzie napotyka tylko słabe oddziały kawaleryi angielskiej, które w pospiechu cofają ku zatoce Orfano, ścigane przez nasze wojsko. D. 23 bm. zdobyliśmy grzbiet góry Prnar, wieś Zdrawik (10 klm na północ od Orfano), górę Biglo (wysoką 850 m., 12 klm. na północ od Leftera), wieś Granowo (3 klm. na zachód od Prawiszk), wzgórza na północ od Kawalli i całą dolinę Sariszaban. Doniesienie sztabu francuskiego o obsadzeniu przez nich wsi Palmisz, jest fałszywem. Wieś ta, leżąca na terenie greckim, od początku była w ręku Francuzów.

Biuletyn francuski.

Wiedeń. (T. pryw.) 23. sierpnia. W centrum utrzymały armie sprzymierzone wszystkie pozycye, zdobyte pomiędzy Moglenicą a górami Belesz i umocniły je.

Serbowie postąpili dalej naprzód na północy od Strupiny. Na zalesionych stokach odparli Francuzi nocny atak Bułgarów na niedawno zdobytą wieś Palmis na południowym stoku góry Belesz).

Na prawem skrzydle nad Strumą i na lewem skrzydle w stronie jeziora Ostrowskiego zatrzymaliśmy ataki nieprzyjacielskie. Zestrzelono nieprzyjacieski samolot pod Brast (nad brzegiem jeziora Dojrańskiego).

Biuletyn angielski.

Wiedeń. (T. pryw.). Saloniki, 23. sierpnia (W. T. B.) Oficer dowodzący angielskiemi siłami zbrojnemi pod Salonikami, donosi 23 sierpnia: Na froncie dojrańskim spostrzeżono wczoraj około 2 bataliony nieprzyjacielskie w sąsiedztwie Dautli. Ich straże przednie wysunęły się aż do Byrus. Na froncie Strumy utwierdził się nieprzyjaciel na linii Jeniköj, Kuluk, Elissan, Nevolen, Cawardamah, Ormali. Odparto atak na wojska francuskie, które stoją na moście Komarjan. Wojska serbskie są teraz na linii w pobliżu jeziora ostrowskiego i pod Pożarem.

Ocena rosyjska.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Prasa rosyjska zachowuje się wobec wypadków na Bałkanie dotychczas jeszcze w sposób niezdecydowany. Pisma ograniczają się do różnych krótkich wiadomości oraz do reprodukowania biuletynów serbskich i anglo-francuskich. Krytycy wojskowi dają do zrozumienia, że nie zgodzili się na całą akcyę salonicką i dziwią się, że zamiast zapowiedzianej ofenzywy Sarraila na którą i Rosyanie dostaczyliby byli wojska, by zaznaczyć swą solidarność z koalicyą, zaczęła się teraz ofenzywa bułgarsko-niemiecka, „której rezultaty i cele są co prawda dotychczas nieznaczne". Pisma antygreckie zwłaszcza „Nowoje Wremia" oświadczają, że Grecya odegrała znów dwuznaczną rolę, że paktuje z Bułgarami, ustępuje im ze wszystkich pozycyi bez oporu i działa na każdym kroku na szkodę ententy. W sferach politycznych obawiają się złych skutków na Rumunię i utrzymują, że między Bułgaryą a Rumunią przed rozpoczęciem ataku bułgarskiego zawarto układ prowizoryczny, który zabezpiecza Bułgaryę od strony Rumunii. W kołach wojskowych widać zupełną niechęć posyłania dalszych kontyngentów rosyjskich do Salonik. Koła te są wogóle niezadowolone z akcyi na Bałkanie. Zdarzenia na Bałkanie śledzi Rosya w każdym razie z rosnącym nieraz zadowoleniem.

Przyszłość Salonik.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Donoszą tu z Medyolanu: Według piotrogrodzkiego korespondenta „Stampy", koalicya jest zdania, że Saloniki nie powinny już wrócić do Grecyi. Prawdopodobnie wybuduje się wielki port, a miasto uczyni się międzynarodowem. Saloniki mogłyby w ten sposób zyskać duży wpływ handlowy i kulturalny na Bałkanie i zniszczyć konkurencyę Konstantynopola. Czwórporozumienie zatrzyma też prawdopodobnie obsadzone obecnie wyspy greckie i tureckie.

Sejm węgierski.

Głosy prasy węgierskiej.

Wiedeń. (T. pryw.) „Zeit" donosi z Bukaresztu Prasa tutejsza z wielkiem zainteresowaniem omawia taktykę opozycyi węgierskiej, podnosząc, że dotychczas opozycya zachowuje zupełnie poprawne stanowisko wobec tych kwestyi, w których położenie wojenne nakazuje ostrożność. Powszechne zaciekawienie budzi fakt, iż Andrassy zapowiedział wniosek, domagający się zwołania delegacyi. Bardzo sympatycznie przyjęli tę zapowiedź posłowie chorwaccy, spodziewając się w ten sposób zyskać sposobność do szerszej dyskusyi politycznej.

Odroczenie Sejmu?

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi: Na środowe posiedzenie interpelacyjne zgłoszonych już jest 16 interpelacyi. Przyjdzie więc prawdopodobnie znów do bardzo długiego posiedzenia.

Rząd węgierski wobec taktyki opozycyi zajmuje na razie stanowisko wyczekujące. Zaczynają jednak mówić o ewentualnem odroczeniu sejmu, gdyby akcya opozycyi miała przybrać większe rozmiary.

O tajne posiedzenie.

Budapeszt. (B. Kor.) Na końcu dzisiejszego posiedzenia sejmu poseł Rakowszky wytykał postąpienie wobec żądania opozycyi co do odbycia posiedzenia tajnego. Prezydent w odpowiedzi zaznaczył, że gdyby większość była wiedziała, w jakim celu domagano się tajnego posiedzenia, z pewnością byłaby się do żądania tego przychyliła. Tak samo premier hr. Tisza oświadczył, że tylko niepoinformowanie większości o zamierze opozycyi spowodowało, że on oświadczył się przeciw wnioskowi.

Po przemowie hr. Juliusza Andrassego oświadczył hr. Tisza, że gdyby przewódcy opozycyi ponownie postawili wniosek o odbycie tajnego posiedzenia, to on, prezydent ministrów, ze swej strony oświadczyłby się za wnioskiem.

Z Rumunii.

Tajemnica Bratianu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Do „Az Est" donoszą z Bukaresztu: „Adeverul" przynosi następujące wiadomości o ostatnich rokowaniach dyplomatycznych w Bukareszcie: Gdy w pierwszych dniach sierpnia rozeszła się wiadomość, że Bratianu doszedł do porozumienia z Rosyą, a nawet podpisał już układ, pojawili się u Bratianu posłowie austro-węgierski i niemiecki z żądaniem wyjaśnień. Bratianu odparł, że pogłoski o zawarciu układu są nieprawdziwe, oraz że zarządzenia wojskowe Rumunii dyktowane są jedynie względami ostrożności, stosownie do potrzeb zbrojnej neutralności. Później także król udzielił audyencyi obu ambasasadorom i zawiadomił ich, że nic mu nie wiadomo o jakimś układzie Rumunii z czwórporozumieniem.

Wkrótce potem obaj dyplomaci dowiedzieli się znowu, że Rumunia prowadzi w zwiększonej mierze przygotowania wojskowe i że jakiś układ przecież został podpisany. Ambasador niemiecki von dem Busche przyszedł ponownie do Bratianu i tym razem z największym naciskiem zwrócił mu uwagę na niebezpieczeństwa, na jakie się naraża Rumunia, gdyby się zdecydowała na przedwczesny krok, którego nie dałoby się już naprawić. Tymczasem także Marghiloman, Carp i Majorescu zjawili się na audyencyi u króla. Ten uspokoił ich i zapewnił, że polityka rządu może tak długo być popierana, jak długo jest neutralną. „Adeverul" dodaje, że po tem wszystkiem pozostało najgłębszą tajemnicą, czy Bratianu zawarł układ z Rosyą, a jeśli go zawarł, jakie ten układ ma znaczenie.

Rokowania z Bratianem.

Bukareszt. (T. pryw.) „Kijewskaja Myśl" donosi: Przedstawiciele koalicyi odbyli w ostatnich czasach konferencyę z Bratianem, nie skłonili go jednak do żadnego postanowienia. Podobno Bratianu żąda wygórowanych gwarancyi co do zastrzeżenia interesów rumuńskich przy rokowaniach pokojowych. Oczywiście jednak niepodobna zasadniczych interesów koalicyi podporządkowywać interesom trzeciorzędnym, a więc rumuńskim. Podobnie nie można woli mocarstw krępować pedantyzmem Bratiana.

„Poczucie rzeczywistości".

Wiedeń. (T. pryw.) „Fremdenblatt" donosi z Bukaresztu: W czasie, gdy prasa federalistyczna atakuje rząd, a zwłaszcza prezydenta ministrów z właściwą sobie bezwzględnością z powodu, że Rumunia dotychczas jeszcze nie wypowiedziała wojny państwom centralnym, prasa konserwatywna okazuje wiele względów dla rządu, którego wprawdzie nie ze wszystkiem pochwala, który jednak potrafił wyminąć najważniejsze niebezpieczeństwa.

„Steagul" stwierdza dziś, iż przedewszystkiem zwyciężył zmysł rzeczywistości. Rząd zadowalnia się platonicznem popieraniem Sarraila. Jakkolwiek nie jest to rzeczą zupełnie bezpieczną, to jednak sytuacya nie staje się przez to bez wyjścia. Ten zmysł rzeczywistości można uznać także w zarządzeniach, które poczyniono na punktach innych, niż przeciw Bułgaryi i Rosyi. Stwierdzamy tedy z zadowoleniem — kończy pismo rumuńskie, że atmosfera wojenna znów przecie ustąpiła". Do prądów rusofilskich nikt nie przywiązuje znaczenia.

†

EDMUND HALLENBURG HALLER

Porucznik Pionierów

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 20 b. m. w szpitalu wojskowym w Wiedniu.

Pogrzeb odbędzie się w parafii Jurczyc Radziszowie w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 11-ej. Stroskana Matka i Rodzeństwo proszą o przybycie krewnych i znajomych.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Dla rozszerzenia akcyi na wszystkie pisma polskie wychodzące w Rosyi, poza istniejącemi komitetami i krajowym **Towarzystwem Czerwonego Krzyża**, weszliśmy w kontakt z **Polskim Oddziałem Czerwonego Krzyża w Stockholmie**, który rozpocznie akcyą także przez inne dzienniki i drogą dyplomatyczną, starać się będzie aby każda wiadomość dotrzeć mogła do rąk adresatów.

Rozszerzenie tej akcyi, zapewnia zupełnie cel, wymaga jednak znacznych nakładów kosztu, dlatego jesteśmy zmuszeni z dniem 25 sierpnia nieznacznie podnieść cenę ogłoszeń a mianowicie:

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczające **24 słów, należy przesłać 4 korony** przekazem, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 2 K za raz** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyj „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza Nr 35.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.